

Sławomir Szczyrba

Introdukcje filozoficzne — i co dalej? (wokół nowego wprowadzenia do filozofii)

Studia Philosophiae Christianae 29/2, 182-188

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ŚLAWOMIR SZCZYRBA

**INTRODUKCJE FILOZOFICZNE — I CO DALEJ...?
(WOKÓŁ NOWEGO WPROWADZENIA DO FILOZOFII)¹**

W ostatnim czasie przeżywamy prawdziwy urodzaj na różnego rodzaju wstępy i wprowadzenia, również — do filozofii². Rok 1989 zdaje się być przełomowym nie tylko w polityce. Powiało filozofią i powiały wiatry sprzyjające dla filozofii orientacji niemarksistowskiej. Można odnosić wrażenie, że troska o kulturę filozoficzną współczesnego Polaka dała znać o sobie z całą ostrością. Wyzwolenie od „jedynie słusznej i naukowej filozofii”, co zawsze pachniało ideologią

¹ J. Galarowicz, *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Wydawnictwo Naukowe Papierskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1992, ss. 713.

² Epokę minioną zdaje się zamykać, okrojone o pięć rozdziałów i niektóre egzemplifikacje w rozdziałach (co Wydawca lojalnie wobec Czytelnika sygnalizuje w *Nocie!*), tłumaczenie Z. Szawarskiego książki Kai Nielsena, *Reason and Practice. A Modern Introduction to Philosophy* z 1971 roku (*Wprowadzenie do filozofii*, Książka i Wiedza, Warszawa 1988, ss. 530). Nieco wcześniej na rynku wydawniczym polskim pojawiła się praca austriackiego filozofa Arno Anzenbachera *Wprowadzenie do filozofii* (Herder, Wiedeń 1981) w przekładzie J. Zychowicza (Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1987, ss. 393). W opinii ks. J. Tischnera, tłumaczenie to miało wypełnić dotkliwą lukę w polskim piśmiennictwie filozoficznym w zakresie „wprowadzeń” oraz sprostać jednostronności dotychczasowych prac. Miało też być przyczynkiem do otwarcia możliwości „rozumienia i porozumienia przez wspólny język z teologią i filozofią chrześcijańską Zachodu” (Zob. Tamże, s. 5). Rok 1989 przyniósł trzy pozycje: M. Hempoliński, *Filozofia współczesna. Wprowadzenie do zagadnień i kierunków*, t. 1, PWN, Warszawa 1989, ss. 631 (Sygnalizowany jest, w przygotowaniu, tom drugi — pióra: J. Hołówki i M. Hempolińskiego); A. B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1989, ss. 343 — wydanie drugie rozszerzone (Wydanie I — w 1976); Z. Cackowski, *Zasadnicze zagadnienia filozofii*, Książka i Wiedza, Warszawa 1989, ss. 567 — które jest zupełnie nowym opracowaniem w stosunku do: *Głównych zagadnień i kierunków filozofii* — z 1966 roku. W 1992 roku przybyły kolejne trzy introdukcje filozoficzne. Oprócz ostatniej — J. Galarowicza, którą niniejszym odnotowuję, ukazały się: M. Heller, M. Lubański, Sz. W. Ślaga, *Zagadnienia filozoficzne współczesnej nauki. Wstęp do filozofii przyrody*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1992, ss. 414 — wydanie trzecie zmienione (Wydanie I — 1980); M. A. Krapiec, S. Kamiński, Z. J. Zdybicka, P. Jaroszyński, *Wprowadzenie do filozofii*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1992, ss. 495. Ta ostatnia praca została przygotowana, jako wykład z metafizyki, antropologii filozoficznej, teorii poznania, filozofii religii, teodycei, etyki i religii, w ramach nurtu klasycznego filozofii (ze szczególnym uwzględnieniem dorobku tomizmu egzystencjalnego), z myślą o kształceniu elit duchowności w Polsce i w krajach Europy Wschodniej. Będzie ona podstawą przekładów na języki wschodnie (NB. szkoda, że nie uwzględniono ważnego działu — filozofii przyrody!) i demagogią, a co starano się nie tylko kamuflować, ale i usprawiedli-

wiać, staje się na naszych oczach faktem. „Staje się”, nie — „stało się”, jak to nazbyt często i upraszczająco przedstawiają niektórzy publicyści i dziennikarze. Problem bowiem formacji filozoficznej, a w konsekwencji i kultury filozoficznej, co symptomatycznie objawia się we współcześnie prowadzonych sporach w Polsce³, a nawet debatach parlamentarnych, nie jest sprawą na dzień, rok, dziesięć lat, ale na kilka pokoleń — na *sto lat* — wedle pewnego mądrego powiedzenia ekonomisty. Mówił on: *Planować na rok, to posiadać zboże. Planować na dziesięć lat, to pcsadzić drzewa. Planować zaś na sto lat, to zająć się wychowywaniem człowieka!*

Wydaje się, że u podstaw ożywienia twórczości w zakresie filozofii leży pilna potrzeba nadrobienia zaległości. Dotyczy to w pierwszym rzędzie nie tylko poszerzenia wymiany między środowiskami akademickimi fachowców i informacji⁴, przerwania izolacjonizmu i hermetyzmu szkół w celu bardziej twórczych dyskusji, lecz również — przywrócenia edukacji filozoficznej w szkolnictwie średnim, tak karygodnie zaniedbanej w czasie powojennym. To właśnie w tym kierunku idą przede wszystkim wysiłki autorów introdukcji filozoficznych, w kierunku opracowania podręcznika propedeutyki filozofii dla liceów⁵.

³ Np. spór o rozumienie wartości w kontekście sporu o zapis w uchwale sejmowej, dotyczącej radia i telewizji, treści normatywnej o poszanowaniu „chrześcijańskiego systemu wartości”.

⁴ W pewnej mierze daje się to już zauważyć. Chodzi tu m.in. o wykłady zleczone zatrudnienia na etatach pracowników nauki z innych środowisk akademickich. Została przerwana zмова milczenia (do pewnego czasu np. zupełnie nie cytowano w „Studiach Filozoficznych” autorów z KUL-u, ATK, PAT z Krakowa, Poznania i Wrocławia) wobec katolickich ośrodków naukowych. Często ignorowano ich osiągnięcia, a jeśli wykorzystywano, to bez podawania źródeł. Zmieniła się też pod pewnym względem atmosfera w placówkach i organizacjach PAN, jeśli idzie o politykę kadrową i zatwierdzanie stopni naukowych.

⁵ *Wstęp do filozofii* — pióra profesora KUL-u A.B. Stępnia został napisany z myślą o kandydatach na uniwersyteckie studia w zakresie filozofii i samoukach. Pod wieloma względami jest to najlepszy ze Wstępów, najbardziej ścisły, dokładny, bez zbytecznych uproszczeń, dobrze porządkujący, choć — jak pokazuje praktyka dydaktyczna w seminariach duchownych i ośrodkach uniwersyteckich — nie należy do najłatwiejszych. Wielu przeciętnym studentom nastęrcza niebagatelne trudności. Ta ostatnia sprawa nie jest wyłącznie i jedynie zaśluga książki, jest konsekwencją dziedzictwa — o czym sygnalizowałem wyżej. Wydaje się jednak, co zauważa sam autor we wstępie do I wydania, że jest to poważny krok do bardziej doskonałego wstępu do filozofii, a myślę, że i do podręcznika bardziej elementarnego i przystępnego — dla liceów. W tym mamy przecież bardzo interesujące osiągnięcia, by wymienić choćby: *Propedeutykę filozofii* Kazimierza Ajdukiewicza (Książnica Atlas, Wrocław-Warszawa 1950⁵, ss. 216), czy też *Zagadnienia i kierunki filozofii*, Warszawa (1949) 1983, ss. 199 — dwie książki o wyjątkowym walorze popularyzatorskim i dydaktycznym, będącymi poniekąd klasycznymi wzorami pod tym względem. Dla całości obrazu można wspomnieć nadto o jeszcze innych dwóch pozycjach — Bolesława J. Gaweckiego: *Ogólny wstęp do filo-*

Praca J. Galarowicza *Na ścieżkach prawdy* została zakwalifikowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w dniu 19 grudnia 1991 roku do użytku szkolnego i wpisana do rejestru proponowanych książek pomocniczych do nauki filozofii dla uczniów szkół średnich⁶. Wygrała ona konkurs Komitetu Nauk Filozoficznych PAN na podręcznik propedeutyki filozofii dla liceów oraz została nagrodzona przez jury w składzie: prof. K. Szaniawski (przewodniczący), prof. W. Stróżewski, prof. S. Świeżawski i prof. B. Wolniewicz. Rekomendacja tak znakomitego gremium zdaje się mówić sama za siebie. Nie ulegając jednak nazbyt szybko, uznanym w filozofii autorytetom, chciałbym poczynić kilka ogólnych uwag wokół nowego wstępu z pozycji bardziej nauczającego, a więc potencjalnego użytkownika, niż tego, który ma propozycję alternatywnego podręcznika. Nie będzie to, także, w pełnym tego słowa znaczeniu recenzja, czy też wyczerpująca ocena merytoryczna⁷. Jeśli jednak znajdują się w mojej wypowiedzi momenty wskazujące na ocenę merytoryczną, to będą to zaledwie jej elementy.

Przed wszystkim należy docenić ogrom wysiłku, jaki Autor włożył w przygotowanie tak obszernej publikacji (713 stron!). Stawia to ją absolutnie na pierwszej pozycji w kategorii krajowych (i nie tylko krajowych!) introdukcji filozoficznych. Również fakt realizacji w pojedynkę tak ogromnego i odpowiedzialnego przedsięwzięcia musi budzić uznanie dla Autora⁸. Nie trzeba nikogo nazbyt długo przekonywać, że twórczość tego rodzaju nie jest twórczością ani łatwą, ani wdzięczną. Nieliczni są też „odważni” którzy próbują sił w dziedzinie pisania podręczników o charakterze wprowadzającym w konkretną dziedzinę wiedzy, a tym bardziej w dziedzinę, która — mając jedno imię — bywa tak rozmaicie rozumiana i posiada tak bogatą problematykę. Do tej pory nie spotkałem opracowania, które wprowadzałoby nie tylko erudycyjnie w mnogość stanowisk i motywów ich

zofii, ATK, Warszawa 1962, ss. 109 (nakład 380 egzemplarzy!) oraz *Myślenie i postępowanie*, PAX, Warszawa 1975, s. 251, która jest nowym, przejrzanym wydaniem przedwojennego podręcznika dla liceów ogólnokształcących pt. *Propedeutyka filozofii* (Warszawa, Biblioteka Polska, 1938). Prof. Gawecki jest również autorem książki *Przygotowanie do filozofii* (PAX, Warszawa 1964, ss. 160). Szczególnie układ treści Wstępu ATK-owskiego mógłby być wielce inspirujący.

⁶ Numer rejestru 119/91

⁷ Wyczerpująca ocena merytoryczna wymagałaby ustosunkowania się do każdej części z osobna specjalisty w danej dyscyplinie filozoficznej, bądź kilku specjalistów, gdyby chciało się przeanalizować problematykę bardziej całościowo (kompleksowo) i ustalić pewną hierarchię zagadnień ważnych dla danej problematyki — zagadnień filozoficznie doniosłych oraz osiągniętych wyników filozoficznej refleksji w danym zakresie. Krótko mówiąc, użyteczna byłaby tu solidna krytyka metodologa filozofii (resp. odpowiednich działów filozofii).

⁸ Warto w tym miejscu zauważyć, że podobny zamysł, lecz w odniesieniu do pilnej potrzeby edukacji i formacji młodego pokolenia Polaków w zakresie teologicznym — syntetycznego wprowadzenia w chrześcijaństwo, w naukę katolicką, został zrealizowany przez pokaźny zespół pracowników naukowych — teologów z KUL-u. Zob. *Być chrześcijaninem dziś. Teologia dla szkół średnich*, pod red. Mariana Ruseckiego, RW KUL, Lublin 1992, ss. 680.

usprawiedliwiających, lecz również — które ośmielałoby się uwzględnić zagadnienie wyboru w filozofii⁹. Bardzo łatwo w pracy tego typu zachwiać proporcję nie tylko między miedzy słusznym i życzliwym autowi zreferowaniem jego poglądów, a ujaśnieniem i komentarzem redakcyjnym, lecz również nie trudno o zachwianie proporcji w przydzieleniu uwagi konkretnemu autorowi¹⁰ i w słusznym ocenianiu jego wkładu w rozwój myśli filozoficznej.

Powyższe uwagi niedwuznacznie ujawniają, że wypowiadający je nie hołduje osobliwemu rozumieniu pluralizmu, jakie raz po raz zdaje się mu słyszeć przy różnych okazjach. Bynajmniej nie może się zgodzić, aby kwitowano nim pewnego rodzaju ważne, a sporne kwestie metafizyczne, antropologiczne, teoriopoznawcze etc. stwierdzeniem jedynie różnorodności stanowisk i aby każdą próbę ograniczenia mocy eksplanacyjnej twierdzeń, próbę zniuansowania ich wartości dla pogłębienia rozumienia zagadnienia oraz pokazanie — pod tym samym względem — większej trafności ujęcia tradycyjnego, aby zatem i próbę ocalenia i rozwijania tego ostatniego, podejrzewano o zapędy kryptotalitarne¹¹. Konsekwencją mitologizowania pluralizmu i kreowania jego znaczenia do rzędu najwyższej wartości¹² jest wzrost tendencji monologizacyjnej kosztem dialogu zmierzającego, mimo wszystko, do „jednej” prawdy. Konsekwencją ostateczną musi być nie tylko relatywizm teoriopoznawczy lecz również relatywizm ujawniający się w postawach moralnych¹³.

Innym problemem, który przychodzi pokonać piszącemu introdukcję, zwłaszcza przeznaczoną dla początkującego adepta w filozofii — ucznia szkoły średniej, to ścisły, ale popularyzatorski charakter, a precyzyjniej — przystępny język¹⁴, wolny od żargonu i hermetyzmu. By dobrze popularyzować — nie dyletancko i nazbyt upraszczająco —

⁹ Problemem wyboru w filozofii interesował się śp. Ks. Prof. Stanisław Kamiński. Temu zagadnieniu poświęcił jeden z wykładów w czasie XXVII Tygodnia Filozoficznego na KUL-u, rok przed swoją przedwczesną śmiercią w 1986 roku. Elementy takiej refleksji znajdujemy już w jego pracy: *Z metafizologii człowieka* — dołączonej do monografii o M. A. Krąpcu, *Ja-człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1974.

¹⁰ Nie mniej znaczącym jest wybór autorów do takiej prezentacji. I tu pojawia się zagadnienie kryterium wyboru.

¹¹ Tego rodzaju urazy i podejrzenia są pewnego rodzaju dziedzictwem — czy błogosławnym, to się jeszcze okaże — „polskiej” filozofii. Nie należy tracić z oczu faktu, że kształtowała się ona (po II wojnie światowej) w atmosferze konfrontacji dwóch światopoglądów, zupełnie przeciwstawnych, a mających totalistyczne ambicje: światopoglądu chrześcijańskiego i ateistycznego, marksistowskiego.

¹² Tendencje takie ujawnił L. Kołakowski w swoim wykładzie nt. *Pochwała różnorodności* podczas uroczystości przyznania mu doktoratu *honoris causa* na Uniwersytecie Łódzkim — 9 stycznia 1992 roku.

¹³ Poznanie bowiem w istotny sposób uczestniczy w ludzkim działaniu, również i w działaniu moralnym, będąc jego warunkiem i narzędziem.

¹⁴ W tym zakresie prace autorów z kręgu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, a szczególnie K. Twardowskiego i K. Ajdukiewicza, stanowią klasyczne wzory.

trzeba być rzeczywiście doskonałym fachowcem i posiadać swego rodzaju dar uprzedzającego dróg ludzkiej myśli.

Jan Galarowicz w tekście *Od Autora* dokonuje autoprezentacji swojej pracy. Ujawnia nie tylko sam pomysł osnucia swej introdukcji wokół centralnych problemów filozoficznych, lecz również sposób jego realizacji. Zdecydował się połączyć, ambitnie, podejście problemowo-systematyczne z historycznym. Podręcznik *Na ścieżkach prawdy* przeobraża się dzięki temu w swoistego rodzaju kompendium. „Swoistego rodzaju” — gdyż momentami, zwłaszcza we wstępnych wprowadzeniach, autor usiłuje w stylu gawędziarskim podjąć dialog z czytelnikiem, by go jakoś póniej przerwać i zastąpić dość suchymi, hasłowo i trochę sloganowo brzmiącymi, informacjami. Brak tu wyraźnie wskazania kontekstu i motywów nowych podejść i ich konsekwencji. Przybliżenie tego w znacznym stopniu uczyniłoby podręcznik przewodnikiem po drogach i sposobach filozoficznych dociekań, towarzyszącym im sporach — nawet dla laika w historii filozofii¹⁵. Zalecą niewątpliwą jest próba syntetycznej rekapitulacji następująca po każdej nowej partii materiału, propozycja pytań dla lepszego przyswojenia sobie wiedzy filozoficznej raz sugestie odnośnie do lektury poszerzającej i uszczegóławiającej problematykę wraz z pewnymi ocenami stopnia trudności tejże. Jedność stylu introdukcji Galarowicza rozbijają zapożyczenia i cytaty, w które obfituje omawiana praca, o czym autor wyraźnie informuje. Nie da się jednak nie zauważyć, że jest to kompilacja, w której wyeksponowane zostały przede wszystkim prace autorów środowiska krakowskiego i autorzy przez to środowisko szczególnie uznawani¹⁶. Daje to o sobie znać bardzo jaskrawo w skądinąd bardzo potrzebnym *Słowniczku filozofów*, który został opracowany dla potrzeb uczącego się, stanowiąc „wyposażenie” części VII (ostatniej) podręcznika — *Dodatku*¹⁷. W wielu wypadkach zachwiana została proporcja i nazbyt mocno daje o sobie znać preferencja bliska autorowi. To ostatnie nie byłoby nazbyt rażące w prezentacji określonego stanowiska w merytorycznych rozważaniach historyczno-systematycznych, pod warunkiem, że autor próbowałby uzasadniać swój wybór, swoje przekonanie. Niestety, mimo zapowiadanej prezentacji problemowo-systematyczno-historycznej, nie udało się

¹⁵ Wśród historyków filozofii również dyskutuje się nad sposobem jej uprawiania. Por. S. Swieżawski, *Zagadnienie historii filozofii*, Warszawa 1966; M. Gogacz, *O pojęciu i metodzie historii filozofii*, Ruch Filozoficzny, 25 (1966) 76—80.

¹⁶ Szkoda na przykład, że brakuje jednoczesnej prezentacji różnych środowisk i ich twórczych (dawnych, nieżyjących i obecnych) przedstawicieli oraz dziedzin, którymi się interesują, wydanych — znaczących, w danych dziedzinach — rozpraw, toczących się sporów w gronie profesorów danej uczelni (wydziału), czy też między różnymi szkołami. W przeciwnym razie jesteśmy świadkami pewnej jednostronności informacji: liczni i w wielu dziedzinach twórcy filozofowie „krakowscy” i — czasami ktoś z ATK, z KUL-u..., nie mówiąc o innych uczelniach w Polsce, niekoniecznie — kościelnych.

¹⁷ Oprócz *Słowniczka filozofów*, *Dodatek* zawiera: wykaz *Podstawowej literatury podręcznikowej*, propozycję *Biblioteczki filozoficznej ucznia*, która byłaby swoistym „działem” w podręcznej bibliotece szkolnej, wykaz *Literatury do wybranych problemów z filozofii i jej po-*
granicza, *Słowniczek pojęć* (*Dodatek* zajmuje ss. 635—713).

autorowi dość wnikliwie, a jednocześnie przejrzysto, z konsekwentnym zachowaniem jednolitego charakteru aporetycznego, zrealizować postawionego sobie zadania tak aby w miarę jasno przedstawić specyfikę poznania filozoficznego, różne style filozofowania, związane z określonym czasem oraz — w związku z tym — panoramę współczesnych stanowisk. W konsekwencji można odnieść fałszywe przeświadczenie, że każda z koncepcji filozofii jest osobliwą i nieprzezwyčajalną „grą językową” w obrębie przyjętych założeń¹⁸. *Wprowadzenie* — z „przewodnika” — staje się „pomocnikiem” w etykietowaniu, którego Autor nie zyczyłby ani sobie ani tym, których dorobek w szczególności sposób docenia (zob. np. s. 40)¹⁹. W *Słowniczku* — zachwianie wspomnianych proporcji jest widoczne i po prostu nie tylko nie obiektywne, ale wręcz mało eleganckie.

Po części I, w której autor postawił sobie za cel przybliżyć odpowiedź na pytanie: Co to jest filozofia?, część II swojego wprowadzenia poświęca zagadnieniu poznania (ss. 149—302), część III — rzeczywistości (ss. 303—442). W części IV podejmuje problem Boga (ss. 443—487), w V części — problematykę antropologiczną (ss. 489—564) i w części VI — zagadnienia z dziedziny etyki (ss. 565—634). W traktowaniu głównych problemów, którym poświęcone są wspomniane wyżej poszczególne części *Wprowadzenia*, podobnie słabo uwidacznia się perspektywa historyczno-systematyzująca, rozumiejąca. Przeważa raczej pewnego rodzaju hasłowosc. Dobór problemów (np. antropologicznych) bardziej wydaje się być podyktowany modą, niż ich rangą. Może to powodować zamieszanie i zagubienie. Raczej trudno tu oczekiwać porządkowania myślenia. Niekiedy odnoszę wrażenie, że autorowi przyświeca myśl: filozofować każdy może, trochę lepiej lub gorzej... Szczególnie to widać w propozycjach tematów do uczniowskich wypracowań (zob. *Pytania* — w zakończeniu każdego działu). Daje tu o sobie znać pewna maniera, która wyżej ceni ekspresję ucznia (i tym go kokietuje), niż docenia wnikliwość zrozumienia przez niego danego autora, zrozumienie uwarunkowań jego przesłania, a ostatecznie — samego problemu (rzeczywistości).

Nie wystarczy postulować dialog, trzeba tego dialogowania uczyć (por. s. 120). Potrzebny jest dialog z przeszłością. Dla filozofa, dla licealisty również, dobra historia filozofii oraz historia kultury jest nie tylko warształem, lecz przede wszystkim źródłem świadomości obecności w pewnym dramatycznym wysiłku człowieka zmierzającym do zrozumienia rzeczywistości, siebie samego, swego transcendentnego przeznaczenia, Boga. Nazbyt często polski uczeń (choć nie tylko polski!) pozbawiony był dobrej historii powszechnej, historii ojczyzny, nie mówiąc o historii filozofii. Dzisiejszy kompleks europejskości Polaka jest w jakiejś mierze konsekwencją systemu kształcenia, któremu zostały poddane przynajmniej dwa pokolenia, a który stanowił instrument indoktrynacji zupełnie alienującej człowieka z kultury europejskiej. Potrzeba zatem, aby duchowo, nie tylko na zasadzie mody, na nowo w tej kulturze się odnalazł. Taki powinien, wydaje się, przyświecać cel nie tylko *Wprowadzeniom* do filozofii, lecz

¹⁸ Na tak „przygotowanym gruncie” proponuje się koncepcję filozofii jako myślenia istotnego, koncepcję, która jest najbliższa autorowi introdukcji (ss. 110—126), która wydaje się dopiero spełniać oczekiwania człowieka.

¹⁹ Część I: *Co to jest filozofia?* (ss. 23—147).

i wprowadzaniu w filozofię uczniów szkół ogólnokształcących. Nie chodzi bowiem o rozbudowywanie i tak przeladowanych często programów nauczania, lecz stopniową przebudowę programu, w którym humanistyka będzie tak samo ceniona, jak i dyscypliny ścisłe.

Jest więc to wprowadzenie — kompendium pozorne. Wielość informacji, zwłaszcza bibliograficznych, jest z jednej strony imponująca i pouczająca sama w sobie, a dla parającego się filozofią nauczyciela — wielce użyteczna. Z drugiej strony jednak, mimo pewnej chęci i przedsięwziętego doradztwa — dla ucznia — przynajmniej szokująca²⁰. Jeśli chodzi o „dydaktyczność” podręcznika, to wcale nie jestem przekonany, że uczyący szybko porzucą dawne, o ile je posiadają w zasięgu ręki, prace o charakterze propedeutycznym mistrzów w rodzaju: K. Ajdukiewicza, T. Czeżowskiego, W. Tatarkiewicza, czy choćby B. Gaweckiego, na rzecz nowego podręcznika.

Dobrze, że jest coś, niż nic, bo w ten sposób możliwym się stałą wypowiedzi uczyących się na temat przydatności zaproponowanego podręcznika i powstaną pewne przemyślenia na temat koncepcji lepszego. Jeszcze raz warto zauważyć, że *Na ścieżkach prawdy* Jana Galarowicza jest jednym z wielu wprowadzeń²¹. Jest pod pewnym względem oryginalną próbą. Można mieć zastrzeżenia, od strony dydaktycznej, czy trafną i zaspakajającą potrzeby, czy słusznie rozeznającą sytuację człowieka młodego. Można mieć poważne obawy, czy jest to podręcznik rzeczywiście i realistycznie wychodzący naprzeciw potrzebom formacji filozoficznej i jej rzetelnej odbudowy. Można te zastrzeżenia mieć, w równym stopniu, a może przede wszystkim — do Jury, które bez większych wahań uznało pracę J. Galarowicza za dobrą i — najlepszą. I co dalej...?

²⁰ Szkoda, że autor sugerował się tak mocno podręcznikiem austriackim A. Anzenbachera, a nie skorzystał z polskiego wzoru A. B. Stepnia. Zasugerowanie się choćby sposobem organizacji bibliografii — z jednozdaniowymi prezentacjami, w których użyta terminologia koresponduje z wykładem, jest godne polecenia. Taka bibliografia mogłaby być pomocna i orientująca dla nauczyciela i ucznia. Nie byłoby czymś nagannym, aby *Słowniczek filozofów* był zorganizowany wedle ośrodków naukowych, ujednolicony w sposobie informacji biograficznej. Zdjęcie poszczególnych filozofów też by nie zawadzało, a spełniałoby jakąś rolę. Słownik terminów filozoficznych z pewnymi informacjami historycznymi i wskazówkami bibliograficznymi, inaczej graficznie opracowany, z pewnością byłby podręczny. Wtedy podręcznik miałby charakter kompendium. Informowałby rzetelnie o tym jak rozumiano filozofię, dlaczego tak rozumiano ją, jak i dlaczego (choćby przyszło odpowiedzieć częściowo) uprawia się filozofię w Polsce — i gdzie indziej.

²¹ W szczególny sposób należałoby mieć na względzie *Wstęp do filozofii* A. B. Stepnia, który jest najbardziej uporządkowany, wszechstronny i syntetycznym (może nazbyt skondensowanym i syntetycznym, jeśli idzie o początkujących!) ujęciem problematyki filozoficznej. Nie jest podręcznikiem nazbyt łatwym, o czym przekonują się raz po raz wykładowcy propedeutyki filozofii, choćby w seminariach duchownych, czy na pierwszych latach studiów (np. w ATK, KUL). Korzystający z tego podręcznika alumni i studenci, absolwenci szkół średnich, borykają się z licznymi trudnościami w przyswojeniu niektórych zagadnień filozoficznych.